

Modlące ręce



Wielu z nas widziało ten obrazek, obecny także w wielu chrześcijańskich domach, ale niewielu zna tę poruszającą historię, jaka się za nim kryje. Oto i ona:

W XV w niewielkiej wiosce niedaleko Norymbergii żyła rodzina z osiemnaściorciem dzieci. Osiemnaście! Aby zapewnić zaledwie chleb dla całej tej gromadki, ojciec – głowa domu, złotnik z zawodu, pracował niemalże 18 godzin dziennie w swoim warsztacie i w sąsiedztwie, jeśli zdołał znaleźć jakąś dorywczą pracę.

Pomimo beznadziejnej zdawałoby się sytuacji, dwoje ze starszych dzieci, Albrecht i Albert, mieli marzenie. Obaj chcieli rozwijać swój talent artystyczny, ale dobrze wiedzieli, że ich ojciec nigdy nie będzie w stanie opłacić ich studiów w norymberskiej Akademii.

Po wielu nocnych dyskusjach w ich zatłoczonym łóżku, dwóch chłopców w końcu zawarło pakt. Rzuca monetę. Przegrany miał iść do pobliskiej kopalni i ze swoich zarobków opłacać studia tego drugiego. Później brat, który ukończy studia, miał opłacić studia drugiego brata – albo ze sprzedaży swych prac, albo zatrudniając się w kopalni.

Rzucili monetę w niedzielny poranek, tuż po nabożeństwie. Albrecht Durer wygrał i udał się na studia do Norymbergii.

Albert zatrudnił się w niebezpiecznej pracy w kopalni i przez następne 4 lata opłacał studia swojego brata, którego dzieła na akademii były niemalże sensacją. Jego akwaforty, drzeworyty oraz obrazy były o wiele lepsze niż wielu z jego profesorów. Z czasem skończył studia i zaczął zarabiać godziwe pieniądze za zleczone prace.

Kiedy młody artysta wrócił do swej wioski, rodzina Durerów wydała uroczysty obiad aby świętować triumfalny powrót Albrechta. Po długim i wspaniałym posiłku, przy dźwiękach muzyki i głośnych śmiechach, Albrecht wstał ze swojego honorowego miejsca przy stole, aby wznieść toast dla swojego kochanego brata za lata poświęceń, które pozwoliły Albrechtowi spełnić jego marzenie. Mowę zakończył słowami: „Albercie, mój błogosławiony bracie, teraz twoja kolej. Możesz iść do Norymbergii, aby spełnić swoje marzenie, a ja się o ciebie zatroszczę.”

Wszyscy odwrócili się na drugi koniec stołu, gdzie siedział zapłakany Albert. Łzy spływały po jego twarzy, potrząsał zwieszoną głową i łkając powtarzał ciągle i ciągle, „Nie... nie... nie... nie.”

W końcu Albert wstał, wycierając łzy z policzków. Spojrzał po twarzach tych, których kochał i trzymając ręce przy policzku powiedział łagodnie „Nie bracie. Nie mogę iść do Norymbergii. Za późno dla mnie. Spójrz... zobacz co te 4 lata w kopalni zrobiły z moimi rękami! Kości w każdym palcu były zmiażdżone przynajmniej raz, a później nabawiłem się takiego artretyzmu w prawej dłoni, że nie mogę nawet utrzymać szklanki, aby wznieść twój toast, a co dopiero malować delikatne linie na pergaminie lub płótnie ołówkiem czy pędzlem. Nie bracie... dla mnie jest za późno.”

Minęło ponad 450 lat. Obecnie setki niezwykle portretów, szkiców ołówkiem, węglem; akwareli, drzeworytów i miedziorytów Albrechta Dürera wisi w każdym wielkim muzeum na świecie. Ale większość ludzi zna tylko jedno dzieło Albrechta Dürera. Większość widziała ten obrazek, którego reprodukcja wisi w twoim domu lub biurze.

Pewnego dnia, aby złożyć hołd Albertowi za całe jego poświęcenie, Albrecht Dürer starannie narysował zniszczone dłonie swojego brata z cienkimi palcami skierowanymi ku górze. Nazwał to potężne dzieło po prostu „Dłonie”, ale cały świat niemalże natychmiast otworzył swoje serca na to niezwykle arcydzieło i zmienił tytuł owego wyrazu miłości na „Modlące ręce.”

Następnym razem gdy ujrzysz kopię tego poruszającego dzieła, spójrz jeszcze raz. Niech to będzie przypomnieniem, że ktoś nie zrobił tego sam.

Tłumaczył: Mackiewicz Remigiusz